

waniem hymnu esperanckiego i okrzykiem: *Gas revido en Kraków!*

Z jaką sympatią został przyjęty Kraków, świadczy fakt, że już wiele osób zgłosiło swe uczestnictwo.

pisem jednego z morderców z ulicy Długosza. Zatelefonowano natychmiast do policyi, przybyli ajenci i odstawili podejrzanego na inspekcję, gdzie natychmiast rozpoczął jego przesłuchanie komisarz Pisarski,

dostać do mieszkania pp. Borkowskich, spłoszyła go jednak gospodyni, która zapamiętała sobie jego rysy i obecnie poznała go na fotografii. Poznał go także i p. Pielecki.

Wszystko to przemawia przeciw niemu, on jednak ciągle przeczy, jakoby miał brać udział w tej sprawie i zachowuje się wprost cynicznie. Szczególniej ucieszyło go odstawienie z aresztów policyjnych do więzienia sądu karnego, tutaj bowiem czuje się bardziej swojsko i swobodnie, odmawiając w dalszym ciągu zeznań w sprawie ostatniego zarzucanego mu morderstwa.

Ponieważ onegdaj zmarła i druga ofiara bandyckiego napadu, Mikołaj Oryszczak, domniemany sprawca, Haticz, odpowiadać będzie przed sądem za podwójny skrytobójczy mord na osobach ś. p. Bieniasza i Oryszczaka i usiłowany zamach morderczy na osobie koncepcisty policyi, p. Kandiaka.



Siódmy wszechświatowy kongres esperantystów w Antwerpii: Grupa esperantystów z krajów austriackich.

Z Anglii pewnych jest około pięćdziesiąt osób, Niemcy, którzy wówczas obradować będą w Gdańsku, zjadą gromadnie, przybędą również uczestnicy kongresu esperantystów katolików w Budapeszcie pod przewodnictwem opata Richardsona.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo nasze dołoży wszelkich starań, aby przyjęcie wypadło jak najwspanialej i przekonało obcych, że opowiadania o „staropolskiej gościnności“ nie są tylko czczym wymysłem.

### Echa zbrodni przy ulicy Długosza we Lwowie.

Zdawało się już, że usiłowania lwowskiej policyi, aby dostać w swe ręce morderców ś. p. Bieniasza i Oryszczaka, pójdą na marne, a zbrodniarze, urągając ludzkiej sprawiedliwości, broić będą dalej bezkarnie. Stało się jednak inaczej, domniemany morderca dostał się przypadkowo w ręce władzy.

proceeding śledztwo w sprawie zagadkowego morderstwa.

Był to Julian Haticz, dwudziestopięcioletni obiecujący młodzieniec, niegdyś kolporter, obecnie bez zajęcia. Brał on udział w kilkunastu większych włamaniach we Lwowie, występował także gościnnie i na prowincyi, w więzieniu siedział już kilkakrotnie.

Dzienniki lwowskie, podając życiorys aresztowanego, twierdzą, że jest on wiernym portretem „króla włamywaczy“ Wasińskiego. Dopuścił się on licznych kradzieży, dokonywanych zawsze z nadzwyczajną śmiałością i sprytem. Gdy mieszkanie, które chciał okraść, było zamknięte od wewnątrz, najspokojniej wycinał w drzwiach otwór, wsuwał rękę i otwierał zamek. Ponieważ przy tego rodzaju operacjach posługiwał się latarką, znanym był na bruku lwowskim pod mianem „włamywacza z latarką“.

Całą dzielnicę, w której leży ulica Długosza, zmonopolizował Haticz dla siebie, a kolegów zawodowych potrafił do tego stopnia sterroryzować, że żaden z lwowskich złodziei nie poważyłby się na

### Zjazd delegatów Towarzystwa „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.

W sierpniu odbył się w Zakopanem zjazd delegatów rozmaitych grup młodzieży polskiej opiekujących się „Domem zdrowia“, przeznaczonym dla pierśsiowo chorej młodzieży.

Humanitarna instytucja, nosząca piękne miano „Bratniej Pomocy“, istnieje już lat dziesięć, dotychczasowy zakres jej działania był jednakowoż dość skromny, a to z powodu zbyt szczupłych funduszy i słabego poparcia społeczeństwa. Robiło się co mogło i jak mogło, wszyscy jednak czuli, że należy dążyć do coraz lepszych urządzeń, Dom Zdrowia przyjmował bowiem wprawdzie po trzydziestu chorych, pomieszczenie ich było dość niewygodne, a warunki leczenia w zakładzie, położonym przy bardzo ludnej ulicy, nieszczerłne.

Dopiero w roku bieżącym wpłynęło około dwadzieścia tysięcy koron na budowę nowego Domu Zdrowia, a fundusz ten w połączeniu z dawnymi o fiarami ś. p. Zygmunta Gnatowskiego i Andrzeja Toczyłowskiego, pozwolił pożytecznej instytucji zejść na nowe tory.

Ze sprawozdania Zarządu, złożonego na zjeździe, dowiadujemy się, iż w bieżącym roku przystąpiono już do budowy nowego sanatorium na świeżo nabytej parceli na Gubałówce. Na razie mieścić się tam będzie około pięćdziesiąt osób, jest jednak nadzieja, że społeczeństwo poprze szlachetne usiłowania i umożliwi budowę projektowanych pawilonów, w których znalazłoby opiekę i pomoc przynajmniej stu pacjentów. Gruźlica zbiera pomiędzy naszą młodzieżą corocznie obfite żniwo, a przecież w niej tylko nadzieja lepszej przyszłości. Na uskutecznienie przedsięwzięcia potrzeba około dwustu tysięcy koron, czyli ośmdziesiąt tysięcy rubli, a nie wątpimy, że suma ta się znajdzie.



Echa zbrodni przy ulicy Długosza we Lwowie: Domniemany sprawca, Julian Haticz, znany na bruku lwowskim pod nazwiskiem: „włamywacza z latarką“.

Przed niespełna dwoma tygodniami zgłosił się w więzieniu sądu karnego we Lwowie jakiś elegancki młodzieniec, który chciał odwiedzić jednego z aresztantów. W przybyłym poznali dozorcę dobrego swego znajomego i częstego gościa w kryminale, którego rysopis zgadzał się zarazem z ryso-

wet zrobić mu w jego rejonie konkurencji. Ubierał się bardzo elegancko, sądzą też powszechnie, że kalosze i płaszcz gumowy, znalezione w ogrodzie botanicznym, należą do niego. Zdjął je chwilowo, aby mu nie przeszkadzały „przy pracy“.

Na dwa dni przed morderstwem chciał się Haticz



Zjazd delegatów Towarzystwa „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem: Uczestnicy zjazdu z prezesem J. Żychoniem w pośrodku. (Fot. D. Połatkiewicz).

„Bratnia Pomoc“ mieści się już w nowym domu, zakupionym wraz z parcelą w najodpowiedniejszym miejscu, kończy się budowa gospodarczego pawilonu, obliczonego na sto osób, wykończają się instalacje do centralnego ogrzewania, wodociągu i kanalizacji. Z tego widać dokładnie, że Zarząd „Bratniej